

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

UWAGI NAD POWSTANIEM PAŃSTWA POLSKIEGO I CZESKIEGO*)

Ogłoszone w ostatnim czasie dwa opracowania najdawniejszych dziejów Polski i Czech, pióra profesorów Widajewicza¹⁾ i Vaněčka²⁾, świadczą o tym, że liczne poprzednie opracowania monograficzne umożliwiają ogarnięcie ich wyników. Chodzi zarówno o wyniki badań ściśle historycznych, tj. opartych na tekstach pisanych, jak i badań prehistorycznych, w ostatnim czasie szczególnie silnie rozwiniętych. Autorowie obu wspomnianych syntez są z wykształcenia historykami, i to z natury rzeczy odbiło się na ich przedstawieniach. Widajewicz, który zresztą *magna pars fuit* monograficznych badań historycznych, w swojej syntezie nie wychodzi poza rozważania ściśle historyczne, w sensie wyżej wskazanym. Vaněček, którego książka jest w zasadzie zbiorem szkiców monograficznych, razem składających się na obraz ogólny, nie pomija wyników badań prehistorycznych, pracuje na pograniczu prehistorii i historii; podobnie do niego na gruncie polskim pracuje Witold Hensel, któremu zawdzięczamy ostatnio tom I „Studiów nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej”.

W dalszych rozważaniach będziemy poruszali niektóre z problemów przedyskutowanych przez wyżej wymienionych autorów. Chodzi nam o naszkicowanie myśli, które nasunęły się przy czytaniu książek Widajewicza i Vaněčka. Może w dalszej przyszłości, w innym jeszcze związku, pokusimy się o bardziej wyczerpujące opracowanie tych problemów, bardziej wyczerpujące tak pod względem rzeczowym jak i bibliograficznym.

Ziemie polskie a początek wędrówki ludów. Zagadnienie Gotów. Widajewicz, omawiając zagadnienie Gotów, główny nacisk kładzie na przedyskutowanie napisu grobowego Bolesława Chrobrego, według którego państwo Bolesława było to „Regnum Sclavorum, Gothorum sive Polonorum”. Negatywny wynik tej krytyki jest zupełnie słuszny, ale nie wynika z tego, jakoby tym samym uczony nasz uporał się z problemem gockim na ziemiach polskich.

*) Artykuł ten został przejęty z Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego.

¹⁾ Początki Polski, Wrocław - Warszawa 1948, s. 162.

²⁾ Prvních tisíc let, Praha 1949, s. 161.

Sprawę pobytu Gotów na ziemiach polskich postawił był mocno w r. 1927 Czekanowski (w dziele „Wstęp do historii Słowian”), ale równocześnie z pewną przesadą. Wprawdzie o pobycie Gotów na ziemiach polskich świadczy nie tylko tradycja gocka zapisana u Jordanesa, ale i przekazy Tacyta w „Germanii” i Ptolemeusza w opisie Sarmacji europejskiej; według Tacyta mieszkają „za Lugiemi”³⁾, według Ptolemeusza koło rzeki Wisły „pod Wenedami”⁴⁾; informacje te są zgodne, gdyż siedząc „za Lugiemi”, tj. na północo-wschód od Łużyc i Śląska, siedzieć właśnie mogli nad Wisłą, ale z tych wiadomości z I i II wieku po Chr. zupełnie nie wynika, jakoby tradycja gocka przetrwać mogła do początków państwa piastowskiego. Mogli Goci oddziaływać — o czym niżej — na stosunki ustrojowe nad Wisłą w I i II wieku po Chr., państwo piastowskie jednak — o czym również niżej — kształtuje się w oparciu o zupełnie inne wzory ustrojowe. O Gotach należy zatem mówić w epoce po narodzeniu Chrystusa w oparciu o źródła im współczesne, natomiast obecności ich na ziemiach polskich nie należy wywodzić ze źródeł o tysiąc lat późniejszych.

Widajewicz sięga wprawdzie do Ptolemeusza i trafnie powołuje się na wiadomość o Kaliszu przez niego przekazaną, niezależnie od wiadomości o Wenetach i Wioletach, ale nie zastanawia się bliżej nad informacjami Ptolemeusza o Gotach. Podobnie nie porusza zagadnienia słowiańskości Lugiów (i Mogilanów), tak wyraźnie ostatnio postawionego przez Lehra-Spławińskiego⁵⁾.

Jeśli uznamy Lugiów za Słowian, a w każdym razie za nazwę słowiańską, to biorąc pod uwagę Wioletów, wymienionych przez Ptolemeusza obok Wenetów, stwierdzimy, że ludy słowiańskie w tym czasie nie były już objęte jedną wspólną nazwą. Tym samym wątpimy, ale nie tylko z tych względów, o interpretacji wzmianki o Wenetach, zapisanej u Jordanesa⁶⁾. Mamy więc do czynienia w tym czasie (I czy II wiek po Chr.) już ze zróżnicowaniem plemiennym Słowian.

Ich rozsiedlenie na obszarach na północ od Karpat nie da się odtworzyć w oparciu wyłącznie o teksty autorów starożytnych zważywszy, że w świetle ostatnich badań nie mamy absolutnie pewności, czy u Ptole-

³⁾ Tacyt, *Germania* c. 44.

⁴⁾ Ob. L. Niederle, *Starożytności słowiańskie*, t. I z. 1, Warszawa 1910, s. 418.

⁵⁾ T. Lehr-Spławiński, O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian, Poznań 1946, s. 141—142 i Tenże, O starożytnych Lugiach, *Slavia Antiqua*, t. I 1948, s. 261—266.

⁶⁾ *Vidivarii* Jordanesa czyta G. Labuda w „*Slavia Occidentalis*” t. XIX. 1948, s. 63—81 jako *Vindi-varii*, ale nie jest to w zgodzie ani z miejscem, w którym u Jordanesa występują *Vidivarii* (a w miejscu tym w jednym ustępie występują oni obok „*Venetharum natio*”), ani z obserwacją wyżej w tekście poczynioną.

meusza nie doszło do pomieszczenia Wisły z Odrą⁷⁾. To przypuszczenie uprawdopodobnia się przez zestawienie wzmianek pisarzy starożytnych o plemionach słowiańskich, względnie prawdopodobnie słowiańskich, z krytyką twierdzeń o tzw. wschodniej Germanii. Twierdzenia te poddał, już po wojnie, gruntownej analizie Kostrzewski⁸⁾. Przyjmuje on obecność i przejście przez ziemie później polskie Gotów i Gepidów, ale wątpi już o obecności na tych ziemiach Burgundów. Przyjąć też trzeba, że dalszy postęp badań w tej dziedzinie zależeć będzie zarówno od dalszego rozwoju badań prehistorycznych jak też od pogłębienia tego punktu widzenia, który występuje w pracach Bilińskiego. Sądzimy, że na przyszłość więcej niż płodne będzie studium opisu autorów starożytnych pod kątem widzenia związku podawanych przez nich informacji ze szlakami handlowymi tego czasu⁹⁾. O tym, jak ten punkt widzenia może być płodny, świadczyć jeszcze będą niżej uwagi o tzw. Geografii bawarskiej.

W każdym bądź razie wylądowanie Gotów i Gepidów na wybrzeżu bałtyckim i następane przejście ich przez ziemie polskie ku południowemu wschodowi są niewątpliwym faktem historycznym. To jest w ogóle pierwszorzędné zdarzenie¹⁰⁾, o którym sądzimy, że otwiera rozdział nie tylko w historii Słowian, ale i w historii powszechnej.

Lehr-Splawiński, idąc zresztą za spostrzeżeniami Widajewicza i przyjmując, że w I stuleciu po Chr. nastąpiło przesunięcie Obodryców i Wielętów ku zachodowi, wiąże ten fakt właśnie z wylądowaniem Gotów i ucieczką czy cofaniem się przed nimi części plemion nadmorskich bardziej ku zachodowi i północnemu zachodowi¹¹⁾.

Ten sam związek widzimy również zdecydowanie, zgodnie z obserwacjami M. Rudnickiego¹²⁾ i K. Jażdżewskiego¹³⁾, pomiędzy wylądowa-

7) B. Biliński, Drogi świata starożytnego ku zachodnim ziemiom polskim i problem Odry u Ptolemeusza. Eos, r. 41, Wrocław 1947, s. 157—196. Zagadnienie to omówił obszernie archeolog czeski, prof. E. Šimek z Brna w wydany w r. 1949 tomie trzecim (związek III, część 1) dzieła pt. Velká Germanie Kaudia Ptolemaia, Brno 1949, str. 268.

8) J. Kostrzewski, Germanie przedhistoryczni w Polsce, Przegląd Archeologiczny, t. VII, z 1, 1946, s. 65—89.

9) Por. wyżej nota 7 oraz „Archeologia” t. I, 1947, s. 139—168 (Drogi świata starożytnego ku ziemiom słowiańskim w świetle starożytnych świadectw literackich).

10) Por. o tym poza wzmiankowaną już pracą Czekańskiego zeszyt próbny „Słownika Starożytności Słowiańskich”, Lwów 1934; tamże b. cenny artykuł W. Antoniewicza.

11) Obodriti-Obodrzyce, Slavia Occidentalis, t. XVIII 1947, s. 223—228.

12) M. Rudnicki Uwagi o zasiedleniu Słowian, „Slavia Occidentalis”, t. XI, 1932, por. s. 94—95.

13) K. Jażdżewski, Atlas do pradziejów Słowian, Łódź 1948 zeszyt 1, s. 68—69.

niem Gotów i Gepidów i ich przesuwaniem się następnie ku południowemu wschodowi a masową wędrówką Słowian poprzez Karpaty ku południowi, w kolei aż na daleki Półwysep Bałkański. Nie ma żadnego innego zdarzenia ani historycznie, ani prehistorycznie zaświadczonego, które by wytłumaczyło nam tę masową i bezładną ekspansję ku południowi. F. Dvornik, pisząc na ten temat w r. 1926 we wstępie do swej książki „Slaves, Byzance, Rome au IX siècle”, mniemał, że ci Słowianie szli wprawdzie z obszaru na północ od Karpat, ale że punktem wyjścia ich wędrówki były bagna Prypęci¹⁴⁾ — zgodnie z dawniejszymi poglądami na lokalizację praojczyzny Słowian. Rezultaty badań prehistorycznych i zestawione z nimi teksty historyczne świadczą, że sprawa miała się inaczej, tzn., że chodzi o ekspansję ku południowi pierwotnego zasiedlenia terenów na północ od Karpat. Stwierdzenie to ilustruje zarazem ogromny krok poczyniony przez badania prehistoryczne i historyczne.

Powstaje pytanie, jaka była przyczyna tej ekspansji. Wskazaliśmy już wyżej na przyczynę główną, tzn. wylądowanie Gotów i Gepidów i ich marsz w kierunku południowo-wschodnim. Przyczynami bezpośrednimi były prawdopodobnie: zagęszczenie i demograficzne na obszarach na północ od Karpat i lęk, jaki wylądowanie i wędrówka Gotów budzić musiały. Brückner przypuszczał, że Gotów, jak wszystkich Germanów, zwano od początku Niemcami¹⁵⁾. Jeżeli to przypuszczenie jest trafne, wiązałybyśmy z wylądowaniem Gotów początki nie tylko późniejszego tak obfitego w zdarzenia konfliktu polsko-germańskiego, ale i — terminologicznie — polsko-niemieckiego.

Jeśli z rozbięciem państwa gockiego przez Hunów w IV wieku po Chr. łączymy początek wędrówki ludów, to obecnie początki te w skali powszechnodziejowej wiązać musimy już z faktem wylądowania Gotów na wybrzeżu bałtyckim i pierwszą ekspansją pod tym naciskiem ludności słowiańskiej w kierunku południowym.

Z pobytem drużyn germańskich na ziemiach słowiańskich, później polskich, wiązałybyśmy również ważne zdarzenia z zakresu historii instytucji słowiańskich. O znaczeniu organizacji rodowej w historii tych instytucji powszechnie wiadomo. Powstaje pytanie, kiedy to po raz pierwszy, a ściślej, w jakim to okresie, mogła się zaznaczyć pierwiastkowa dekompozycja tego ustroju. Stałym antagonistą tego ustroju poprzez długie dalsze wieki jest organizacja państwowa. Jej początki to zatem początki rozkładu najdawniejszej organizacji rodowej.

Na ślad zaś początków tej organizacji państwowej z konieczności prowadzi nas etymologia słowa „książe” z germańskiego „kuninga”¹⁶⁾.

¹⁴⁾ S. 2.

¹⁵⁾ Dzieje kultury polskiej, t. I, Kraków 1930, s. 23.

¹⁶⁾ A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1927, s. 277.

Wprawdzie słowa tego nie ma w znanym zasobie językowym gockim¹⁷⁾, ale wiadomość Tacyta o ustroju monarchicznym Gotów¹⁸⁾ skłania do hipotezy o gockich wzorach tej instytucji na ziemiach polskich. Trudno bowiem dla tych najdawniejszych czasów wskazać na inny historyczny, tak wyraźny styk słowiańsko-germański.

Powyższych uwag nie rozumiemy oczywiście w takim sensie, jakoby te najdawniejsze ksiąstewka słowiańskie powstały w drodze podboju dokonanego przez Gotów. Natomiast jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że walcząc z Gotami, naśladowano ich równocześnie, formowano w I i II wieku po Chr. pierwociny organizacji państwowej na wzór gocki. Takie zresztą zdarzenie, jak przejście Gotów przez obszar ziem polskich, dawało cudowną okazję do porachunków i starć międzysłowiańskich, dla których pierwociny organizacji państwowej były doskonałym narzędziem.

Zagadnienie wieleckie. Widajewicz do swego zarysu syntetycznego włączył wyniki przedstawione przez siebie prawie równocześnie w monograficznym studium pt. „Masudi o Weletach”, ogłoszonym w tomie I „Pamiętnika Słowiańskiego” (1949). Widajewicz pragnął wypełnić lukę pomiędzy wzmianką o Wieletach, zapisaną u Ptolemeusza, a ich historią tak bujnie przebijającą ze źródeł datujących od w. VIII po Chr.

Sądzimy, że znakomity autor przekaz ten bierze zbyt literalnie, że taka literalna analiza tekstu nie pozwala na wyprowadzenie z niego tak szczegółowo sformułowanych wniosków. Sądzimy jednak równocześnie, że mimo braku stosownych źródeł musimy liczyć się z bogatą historią tego plemienia słowiańskiego.

Jest rzeczą pewną, że występują oni już w przekazie Ptolemeusza, terminologicznie rozróżnieni od Wenetów, tj. reszty plemion słowiańskich. Później wędrują oni ku zachodowi. W VIII wieku po Chr. mają strukturę monarchiczną, która przekształca się następnie poprzez monarchię elekcyjną w ustrój republikański. Zwartość związku republikańskiego u Wieletów ma swe niewątpliwe źródło w starej tradycji państwowej, tzn. monarchicznej.

Jakkolwiek tedy popatrzymy na tekst Masudiego, przyjąć musimy, że mamy do czynienia z plemieniem o tysiącletniej tradycji państwowej, licząc co najmniej od doby Ptolemeusza do upadku i ostatecznej germanizacji Wieletów w XII wieku po Chr. Uporczywy opór stawiany przez Wieletów dynastii saskiej w Niemczech w X wieku, a równocześnie dynastii Piastów polskich, ma swe źródło w pierwszej mierze w starej ich tradycji państwowej. Jest więc rzeczą ważną, aby mówić o tysiącletniej historii państwa wieleckiego, bogatej w treść, ubogiej w źródła.

Zagadnienie to należy postawić jeszcze szerzej. Do tego czasu mówiliśmy o następujących państwach słowiańskich: państwie Samona, pań-

¹⁷⁾ T. Lehr-Splawiński, O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian, I. c. s. 45 uważa to za pożyczkę z pragermańskiego.

¹⁸⁾ L. c.

stwie wielkomorawskim, państwie czeskim i państwie polskim. Poza tym używało się terminu: plemiona zachodnio-słowiańskie lub plemiona połabskie. Tę terminologię należy sprostować. Na podobieństwo tamtych państw winniśmy mówić również o państwie obodrzyckim i o państwie wieleckim. O tym, że Obodrzyce tworzyli państwo, stawiane w opinii X wieku na równi z czeskim i polskim, świadczy wyraźnie zapis Ibrahima ibn Jakuba. O państwie wieleckim mówi jego historia.

Geograf bawarski. Opracowania Widajewicza i Vaněčka, a także omówienie pracy Widajewicza przez H. Łowmiańskiego¹⁹⁾ rzuciły wiele nowego światła na ten bezcenny zabytek, jakim jest tzw. Geograf bawarski. W polskiej literaturze naukowej analizę Geografa przeprowadził był szczegółowo St. Zakrzewski²⁰⁾, ale zgodzimy się z Vaněčkiem, jeśli tej analizy nie uznamy za udaną. Zakrzewski miał pociąg do pewnych dziwactw naukowych w rodzaju Krakowa nad Wagiem i „Lutyków” nad Dniestrem, poza tym zaś pracował dość niesystematycznie. Obok pomysłów znakomitych sporo u tego autora pomysłów przypadkowych. Więcej już w stosunku do Geografa dał Niederle w III tomie działu historycznego swoich „Starożytności słowiańskich”.

Jest rzeczą interesującą, że Vaněček i Łowmiański pewne myśli dotyczące analizy Geografa rzucili obok siebie niezależnie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie podziału Geografa na dwie partie: opisu ludów przy granicach państwa frankońskiego i opisu ludów dalszych. W świetle analizy obu ostatnich autorów odszyfrowanie ludów z pierwszej części opisu jest całkowite.

Wiele trudności sprawia nadal druga partia opisu, ale i tutaj po obserwacjach Vaněčka i Łowmiańskiego ilość nazw nieznanymi uległa dalszej redukcji. Najpłodniejszą jednak w wyniki okazała się obserwacja Łowmiańskiego, nawiązująca do dawniejszych spostrzeżeń Szafarzyka, który wiązał opis Geografa ze szlakami handlowymi. Należy zauważyć, że podobna metoda badań zastosowana przez Bilińskiego w odniesieniu do Ptolemeusza prowadzi do równie płodnych rezultatów.

Na ogół zestawiając rezultaty badań Vaněčka i Łowmiańskiego powiedzieć można, że druga część opisu jest chaotyczna; natomiast rozpoznane nazwy, aczkolwiek rozrzucone w różnych częściach opisu, wiążą się w kompleksy terytorialne i łączą się ze szlakami handlowymi.

Mamy więc Wiślan, Słężan, Łużyczan, Dziadoszan, Milczan, Biezuńczan, Opolan i Gołęczyców, a więc wyraźnie plemiona osiadłe wzdłuż górnego dorzecza Wisły oraz górnego i średniego dorzecza Odry. Jesteśmy tym samym przy Bramie Morawskiej. Z terenu Wielkopolski mamy

¹⁹⁾ „Roczniki Historyczne”, t. XVIII, Poznań 1949, s. 352—373.

²⁰⁾ Opis grodów i terytoriów na północ Dunaju czyli tzw. Geograf bawarski. Lwów 1917.

²¹⁾ K. Tymieniecki, Lędzicze (Lehici), czyli Wielkopolska w w. IX, Przegląd Wielkopolski, 1946, s. 161—172.

plemię Lędziców. Odczytujemy je jako Lędziców, zgodnie z niedawną, trafną obserwacją Tymienieckiego²¹⁾. Poprawka Lędziców na Ledniczan (od Lédnicy), proponowana przez Widajewicza, nam nie odpowiada, gdyż odczyt Lendizi — Lędzice jest językowo zupełnie wyraźny i jasny, nie uzasadnia więc proponowanej przez Widajewicza korektury. Jedyna wątpliwość, jaka tu się budzi, to pytanie, dlaczego Polan-Lędziców nazwano tutaj tak, jak Polan nazywali ich wschodni i południowi sąsiedzi; może stamtąd ta informacja zaczerpnięta, a może, jak przypuszczają Bujak i Tymieniecki²²⁾, doszło do zmiany nazwy plemiennej, znaczeniowo takiej samej: Lędziców na Polan. Jeżeli Prissani i Velunzani Geografa, to Pyrzyczanie, osiadli dokoła grodu Pyrzyce na Pomorzu zachodnim, i Wieluńczanie-Wolinianie, osiadli na wyspie u ujścia Odry, natenczas znajdujemy się znów wzdłuż traktu znanego z wypraw misyjnych św. Ottona z Bambergu, który z Gniezna wyprawił się na wyspę Wolin poprzez Pyrzyce właśnie. Że Velunzani to pomorscy Wolinianie, uprawdopodobnił bardzo St. Zakrzewski²³⁾.

Widajewicz, idąc za dawniejszym pomysłem Szafarzyka, wiąże nazwę Glopeani z jeziorem Gopłem, uważając zrekonstruowanych przez siebie Ledniczan i Goplan za części składowe większego plemienia Polan. Łowmiański trafniej widzi w Goplanach ślad plemienia, które ońgi zasiedlało późniejsze Kujawy. O tym, że Glopeani są to najprawdopodobniej Goplanie kujawscy, świadczy zdaje się równoczesne wyraźne wymienienie Prusów: „Bruzii plus est undique, quam de Enisa ad Rhenum”. W ten sposób mamy szlak prowadzący z Wielkopolski poprzez Kujawy do ujścia Wisły.

Osobnym zagadnieniem jest sprawa ilości grodów przy poszczególnych plemionach podana. W jakim stopniu mamy tu do czynienia z cyframi realnymi, w jakim zaś z nieścisłymi informacjami autora zapiski, wyjaśnić mogą tylko badania prehistoryczne. Niemniej jednak lud podany z wysoką liczbą grodów, choćbyśmy ostatecznie liczbę grodów uważali za fantastyczną, był ludem wyróżniającym się spośród reszty plemion słowiańskich.

W każdym bądź razie karta plemienna Polski odsłania nam się coraz wyraźniej.

Grody i plemiona. Jesteśmy w zupełnej zgodzie z Vaněčkem, jeśli termin „civitates” Geografa bawarskiego rozwiązuje jako „grody”. Vaněček jednak idzie jeszcze dalej, gdyż mówi nie tylko o grodach, ale i o „okolicach grodowych”. Widzi w nich pierwsze ślady zróżnicowania społecznego.

Vaněček zgłasza zarazem akces do naszej dawniejszej tezy o potrzebie bezpieczeństwa jako okoliczności towarzyszącej tworzeniu się państewek

²¹⁾ K. Tymieniecki, l. c. i F. Bujak, Ustrój Polski w XI w., Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności 1945 Nr 1—5.

²²⁾ L. c., s. 56.

plemiennych. Nasze dawniejsze obserwacje opierały się w pierwszym rzędzie na metodycznie doskonałej mapie dołączonej do znanej pracy F. Curschmanna pt. „Die Diözese Brandenburg”. Z mapy tej wynika jasno, że grupy plemienne są nawzajem od siebie naturalnie przegrodzone: puszciami leśnymi, bagnami i wodami. O tym, że podobnie miała się sprawa i w Polsce, świadczy powszechnie znana wiadomość zapisana w Księdze Henrykowskiej o przesiece, która „otaczała całą ziemię śląską”. Po dłuższym namyśle skłonny jestem przyjąć — czemu dałem wyraz w drugim wydaniu mojej książki pt. „Państwo polskie w wiekach średnich” (s. 4) — że chodzi tu o „ziemię śląską” w znaczeniu ściślejszym, tzn. o dawny kraik Ślążan. Wszak znany przebieg przesieki wyraźnie pozostawia Górny Śląsk, tj. dawny kraj Opolan, na zewnątrz. Była to więc w istocie przesieka międzyplemienna. Zdaje się, że i tzw. wały Chrobrego do tego rodzaju zabezpieczeń zaliczyć wypadnie, niezależnie od późniejszego ich użytkowania.

Pozostaje do rozważenia wciąż jeszcze kapitalne zagadnienie charakteru najdawniejszych grodów: czy były to miejsca zasiedlenia, czy też punkty obronne? Prehistoria nasza nie dała na to pytanie jeszcze definitywnej odpowiedzi. Znakomity uczony radziecki prof. Tretjakow uważa pierwotne grody także za miejsca zasiedlenia²⁴⁾. Sprawa wymaga jeszcze dalszych szczegółowych badań²⁵⁾.

Szczepy i plemiona. Znana jest dyskusja w polskiej literaturze naukowej na temat szczepu i plemienia. Balzer oświadczył się za używaniem dla tego rodzaju tworów jedynie terminu „plemię”, uzasadnionego językowo²⁶⁾. Niemniej po przeniesieniu plemion na mapę okaże się, że jedne są mniejsze i rozmiarami stosunkowo jednorodne. Dotyczy to np. plemion śląskich i — zwłaszcza — licznych plemion zachodnio-słowiańskich. Inne plemiona, jak Wiślanie i Łędzice-Polanie, są wyraźnie większe.

Vaněček zauważa, że tego problemu nie było w czeskiej literaturze przedmiotu, że jest to problem znany tylko z literatury polskiej.

Przyczyna tego faktu leży zdaje się w tym, że w porównaniu ze stosunkami połabskimi i czeskimi tylko w Polsce doszło do utworzenia większej organizacji państwowej, większej w rozumieniu terytorialnym. Z tej też przyczyny na tę większą całość złożyły się części mniejsze, w rodzaju połabskich i czeskich, i pośrednie, w rodzaju Wiślan i Łędziców-Polan. Czy te ostatnie powstały w drodze skupiania się mniejszych plemion w większe całości, odpowiedzieć dziś trudno.

²⁴⁾ P. Tretjakow. Plemiona wschodnio-słowiańskie. Warszawa 1949. s. 68—72.

²⁵⁾ Tym samym uwagi moje przedstawione w „Państwie Polskim w wiekach średnich”. wyd. 2. Poznań 1948, s. 7, uważam za prowizoryczne.

²⁶⁾ Pisma pośmiertne t. III, Lwów 1937. por. s. 30—31.

W każdym bądź razie ze względu na prymitywność tych wszystkich organizacyj państwowych słusznym wydaje się nazwanie ich jednym terminem: państwka plemienne (jako odpowiednikiem terminu *etnicznego*: plemię).

Początki organizacji państwowej. Powstaje dalsze pytanie: przy pomocy jakich to motorów kształtowały się a następnie rozwijały pierwociny organizacji państwowej? W mniejszym stopniu z instytucjonalnego punktu widzenia zajmuje się tą sprawą Widajewicz, w większym — Vaněček.

Zanim przejdziemy do omówienia poglądu obu autorów na tę sprawę, nawiążemy do własnych dawniejszych spostrzeżeń w tym przedmiocie. W rozprawie ogłoszonej w r. 1927 pt. „Ustrój polityczny ziem polskich w czasach przedpiastowskich” wyraziliśmy byli pogląd, że przyczynę główną uformowania się organizacji państwowej w Polsce stanowiło ukształcenie się władzy dziedzicznej w plemienu Polan. Oświadczaliśmy się w tym czasie za państwowym charakterem organizacji plemiennej i za taki twór notorycznie uważaliśmy państwo Wiślan. Tym poglądom częściowo przeciwstawił się był Tymieniecki²⁷⁾ (do jego sceptycyzmu w odniesieniu do Wiślan nawiązuje ostatnio Łowmiański²⁸⁾). Polemika ta stała się punktem wyjścia dla rozprawy Balzera, zamieszczonej w Księdze Pamiątkowej ku czci Władysława Abrahama. Balzer przystąpił był z kolei do pisania całej książki na ten temat, ale niestety już jej nie ukończył²⁹⁾.

Balzer, który, jak wzmiankowano, sprzeciwił się instytucjonalnemu rozróżnieniu plemienia i szczepu, oświadczył się za państwowym charakterem organizacji plemiennej. Przyczynę główną utworzenia państw najpierw plemiennych a później państw większych, widział nie w ukształconej dziedziczności tronu, lecz w okolicznościach, które to ukształcenie umożliwiały. Dziedziczność tronu uważał nie za przyczynę, lecz za skutek. Przyczynę zaś główną widział w ukształtowaniu się systemu drużynnego³⁰⁾.

Balzer w obawie przed nadmiernym przeciążeniem swojej pracy cytami z literatury i źródeł opuścił je. Tym samym jednak bardzo cenne uwagi tego uczonego o organizacji drużynnej u Słowian zachodnich pozabawione zostały aparatu dowodowego. W związku też z tym zwróciłem się przed kilku laty do prof. Vaněčka z zachętą do napisania artykułu o drużynie w państwie czeskim. Artykuł ten, napisany początkowo w języku francuskim dla „Czasopisma Prawno-Historycznego”³¹⁾ uka-

²⁷⁾ K. Tymieniecki, *Spółczeństwo Słowian lechickich*, Lwów 1928, s. 106—117.

²⁸⁾ *L. c.*, s. 366—368.

²⁹⁾ Por. wyżej nota 26.

³⁰⁾ Tamże, s. 111 i 133.

³¹⁾ T. I, za r. 1948.

zał się następnie w języku czeskim w omawianej książce tegoż autora. Tym samym zagadnienie zostało mocno postawione na płaszczyźnie źródłowej, przy czym się okazało, że najcenniejsze informacje źródłowe posiadamy właśnie z terenu ziem polskich.

Niemniej Vaněček nie wysnuwa wszystkich wniosków z przeprowadzonej przez siebie analizy. Z osobna mówi o drużynie — powołując się tu na ciągle płodne uwagi Engelsa — z osobna o zróżnicowaniu społecznym i wytworzeniu klasy rządzącej jako symptomu i kryterium pojawienia się organizacji państwowej.

Nie sądzimy, by chodziło tu o zagadnienia różnej treści. Ażeby mogło dojść do zróżnicowania ustroju społecznego i do formowania się klasy rządzącej, musiał wprawdzie zaistnieć czynnik, który rozłożył dawne zasady ustrojowe. W małym stopniu mógł to uczynić władca, powoływany przez rody tylko na czas niebezpieczeństwa wojennego. W większym stopniu władca, który w tej czy innej okoliczności skupił w swym ręku drużynę, tj. zespół ludzi, uniezależniający go od dotychczasowych podstaw jego władzy i umożliwiający mu przemożenie dotychczasowego układu stosunków.

Drogi kształtowania się dziedzicznej władzy książęcej. Balzer we wzmiankowanym dziele pośmiertnym zajmował się drogami, na których kształtowała się dziedziczna władza książęca. Był zdania, że władza dziedziczna była wtórną formą w stosunku do poprzedzającej ją elekcyjnej władzy książęcej. Do tych wniosków doprowadziło Balzera nie tylko szczegółowe studium kształtowania się dziedzicznej władzy książęcej, ale i porównanie z sobą ceremoniałów intronizacyjnych: koruntańskiego i czeskiego. Według obu ceremoniałów książę na miejsce intronizacji prowadzony był w stroju chłopskim, z tą jednak różnicą, że według ceremoniału czeskiego książę zdąża do tronu pustego, według ceremoniału koruntańskiego zaś do tronu, który zajmuje tzw. chłop książęcy, ustępujący dopiero miejsca księciu. W ceremoniale intronizacyjnym widział Balzer ślady elekcyjności tronu, tj. przelewania władzy na księcia przez społeczeństwo, symbolizowane przez takie relikty jak chłop książęcy i strój włościański księcia³²⁾. W książce mojej pt. „Państwo polskie w wiekach średnich” nawiązałem do tych obserwacji w odniesieniu do naszego legendarnego Piasta. Według opowieści zapisanej u Galla Anonima, był on wieśniakiem, „oraczem książęcym”. Zdaniem tedy moim, w tej legendzie mamy jeszcze słabsze relikty tego, co wyraźnie występuje w ceremoniale książęcym czeskim, a najwyraźniej koruntańskim. Przyjąć tedy można, że i dziedziczna władza książąt piastowskich ukształtowała się na gruncie przemożenia dawniejszej władzy elekcyjnej³³⁾.

Vaněček nie przywiązuje wagi do wniosków wypływających z tych porównań. Sądzimy, że czyni to niesłusznie, i w ogóle jesteśmy zdania,

³²⁾ L. c., s. 163—166.

³³⁾ L. c., s. 22.

że rozdział pt. „Vznik státu u nás” nie należy do najlepszych w tej znakomitej zresztą książce.

Wpływy obecne: państwo frankońskie. W jednej z poprzednio ogłoszonych prac wyraziłem był pogląd, że tworzenie się większych państw na obszarze Słowiańszczyzny zachodniej stało w związku z fermentem, jaki w tych stronach Europy wzniecony został przez wyprawy Karola Wielkiego. Ten pogląd mój został zakwestionowany przez Vaněčka; sądzę jednak, że pomiędzy dyskutantów wkradło się nieporozumienie.

Ferment, wzniecony przez wyprawy Karola Wielkiego, nie zakończył się wraz ze śmiercią tego władcy. Następnym etapem są poczynania państw sukcesyjnych, pokarolińskich, więc najpierw państwa niemieckiego, rządzonego jeszcze przez Karolingów, później zaś państwa niemieckiego, rozwijającego się pod władzą dynastii saskiej. Podboje, prowadzone we wschodniej Słowiańszczyźnie przez Henryka I Ptasznika, stają się przy tym dla niej szczególnie groźne. W początku drugiej połowy X wieku sytuacja ulega pewnej odmianie, gdyż wejście Niemiec na tory polityki włoskiej i połączone z tym sięgnięcie Ottona I po koronę cesarską powoduje potrzebę szukania sprzymierzeńców w ludach słowiańskich, siedzących dalej poza Słowianami połabskimi.

W parze z tymi poczynaniami politycznymi pozostają wpływy instytucjonalne.

Świat słowiański żył w tym czasie w orbicie dwu wielkich potęg światowych: państwa frankońskiego i państwa bizantyńskiego. O krzyżowaniu się wpływów, wychodzących z tych dwu potęg, znakomicie poucza historia państwa wielkomorawskiego, a zwłaszcza historia Świętopelka i związana z nim misja Konstantyna i Metodiego. Pewien szczegół dotyczący tych spraw mistrzowsko oświetlił Widajewicz w naprawdę znakomitym studium o Prohorze i Prokulfie³⁴⁾; ostatnio zaś interesujące dopełnienie dorzucił do tej sprawy Lehr-Splawiński³⁵⁾. Ale ostatecznie geograficznie bliższym był świat frankoński, a później sasko-niemiecki.

Wspomnieliśmy już, że od połowy X wieku sytuacja Niemiec w tych stronach ulega zmianie. W związku z nią powstają warunki dla tworzenia się większych organizmów państwowych słowiańskich poza obszarem Słowiańszczyzny połabskiej. W pierwszym rzędzie dotyczy to państwa Piastów, w drugim państwa czeskiego, które choć wciągnięte w orbitę monarchii Ottonów, miało swobodniejsze warunki egzystencji w porównaniu z Obodrycami i Wioletami. Państwa: czeskie i polskie stają się w tych okolicznościach obiektem szczególnie silnych wpływów instytu-

³⁴⁾ Prohor i Prokulf najdawniejsi biskupi krakowscy, *Nasza Przeszłość*, t. IV, Kraków 1948, s. 17—32 i os. odb.

³⁵⁾ Konstantyn i Metodiusz w walce o liturgię słowiańską, *Przegląd Zachodni*, 1949, II półroczcie, s. 626—638.

cyjonalnych, mających swe źródło w epoce jeszcze Karola Wielkiego a nasilających się w wieku X szczególnie intensywnie.

Równie wyraziście zaznaczył się ten związek w przyjęciu chrześcijaństwa przez państwa zachodnio-słowiańskie, ostatecznie z Rzymu. Ówczesne papieństwo, jakkolwiek różnie za poszczególnych papieży układały się stosunki między władzą świecką a kościelną, pozostawało przecież w ścisłej łączności z państwem Karola Wielkiego, z państwami pokarolińskimi, z monarchią Ottonów. Chrzesz Polski tylko na tej drodze da się historycznie wyjaśnić.

Wpływy obce: zagadnienie normañskie. Zupełnie negatywnie, a w całkowitej zgodzie z Widajewiczem, wypadnie ocena wpływów normañskich na genezę państw w zachodniej Słowiańszczyźnie, w Polsce zaś w szczególności. Poglądy, jakie w tej dziedzinie kształtować się zaczęły w dwudziestym stuleciu, miały zdecydowanie polityczne przyczyny i pozostawały w słabym związku z poznaniem naukowym. Niemcom hitlerowskim, przygotowującym najazd na Polskę, potrzebne było ze względów propagandowych utrwalenie przekonania u siebie i poza swoimi granicami o braku zdolności państwowotwórczych u Słowian w ogólności, u Polaków w szczególności. Równoległe z tym urosła legenda o cywilizacyjnym wkładzie Normanów w dzieje Europy średnio-wiecznej. Można by powiedzieć, że historycy niemieccy z Berlin-Dahlem, gdzie redagowano specjalne tym ideom poświęcone czasopismo pt. „Jomsborg”, imaginowali sobie, że Normanowie upatrywali tylko, gdzie istnieje jakiś lud pozbawiony zdolności państwowotwórczych, i tam zaraz posyłałi stosowną państwowotwórczą ekipę.

Izolacja, w jakiej pozostawała nauka niemiecka w okresie hitlerowskim, ułatwiała narastanie tych poglądów. Zapomniano, bo nie chciano pamiętać, jakimi okrutnymi rabusiami byli Normanowie. Przypomniał to w r. 1939 znakomity, tragicznie zmarły uczony francuski Marcel Bloch. Przypomniał, w jakim stopniu najazdy normañskie w IX wieku przyczyniły się do dekompozycji państwa karolińskiego, nade wszystko jednak raz jeszcze unaocznilił rozbójniczy charakter tych ekspedycyj normañskich³⁶).

Wyprawy rozbójnicze kierowały się oczywiście w te strony, gdzie coś było do rabowania lub gdzie z rabunkiem połączyć można było handel. Stąd obecność drużyn wareskich na Rusi. Ale też obecnie, zwłaszcza po doświadczeniach, jakie z teoriami normañskimi mieliśmy w odniesieniu do ziem polskich, z tym większym zrozumieniem odnosimy się do poglądów nauki radzieckiej, a zwłaszcza do wywodów, jakie w tym zakresie przedstawił świetny uczony radziecki, akademik Grekow. Nie negując obecności drużyn wareskich na Rusi, wskazał na znaczny stopień zróżnicowania społecznego ówczesnej Rusi, przypomniał także fakt nader szybkiego wtopienia się elementów wareskich w społeczeństwo ruskie³⁷).

³⁶) M. Bloch, *La société féodale. (L'Evolution de l'humanité)*, Paris 1939.

³⁷) B. D. Grekow, *Kijewskaja Ruś*, Moskwa - Leningrad 1939, (wyd. 3).

Świadczy to zarówno o małej ilości przybyszów wareskich jak również o tym, że zastali już Ruś w stanie zróżnicowania społecznego. Bez wątpienia Ruś przyciągała ich, ale też stwierdzić trzeba, że Ruś Kijowska w X wieku była krajem gospodarczo kwitnącym, który mógł przyciągnąć przybyszów w rodzaju drużyn wareskich.

Jakże inaczej było w ówczesnej Polsce! Gniezno z wieku IX to w świetle wykopalisk gród raczej ubogi³⁸⁾. Zapytać więc należy, co by miało Normanów ciągnąć w tę stronę. Jeżeli urządzali oni wyprawy łupieżcze, to kierowały się one w stronę wybrzeży Bałtyku. Na wyspie Wolin spotykamy ich wyraźnie od r. 986. Ale też ku tej wyspie jak i ku sąsiedniemu Szczecinowi ciągną równie łupieżcze wyprawy Mieszka I. Tam też, a nie w Gnieźnie, przebiega granica styku polsko-normańskiego.

Wyprawy łupieżcze pociągną ku Gnieznu po okresie rządów pierwszych trzech Piastów, kiedy to w tymże Gnieźnie nagromadzono znaczne skarby. Ale był to też efekt pierwszego okresu w dziejach dynastów piastowskich. Wtedy też, w pierwszej połowie wieku XI, skieruje swą wyprawę w stronę Gniezna Brzetysław czeski, a opis skarbów wywiezionych z Gniezna przekaze potomności kronikarz czeski Kosmas.

Polanie i „Beheimare”. W ogłoszonej niedawno rozprawie pt. „Patrycjat Bolesława Chrobrego” wyraziłem był pogląd, że decydujące znaczenie dla ukształcenia się państwa piastowskiego miała klęska Słowian zachodnich, poniesiona nad rzeką Raxą w r. 955.

Klęska ta osłabiła potężny związek wielecki, na którego czoło wysunęło się wprawdzie teraz plemię Redarów, ale siła ich w porównaniu z potęgą dawnego związku wieleckiego była niewątpliwie mniejsza. Te okoliczności z natury rzeczy zachęcać musiały Mieszka I (czy jego poprzednika) do akcji zdobywczej, skierowanej w stronę ujść Odry. Fakt, że jednym z głównych aktorów tragicznych zdarzeń z r. 955 był margrabia Gero, a zatem ten sam, który w niewiele lat później pośredniczył niewątpliwie w zawarciu układu niemieckiego i w przyjęciu chrześcijaństwa przez Polskę, nakazuje „tekstowo” łączyć te zjawiska ze sobą. W tym świetle mniej ważną staje się nużąca już niekiedy dyskusja na temat zdarzeń z lat 963—965. Sądzymy, że po ostatnim przedyskutowaniu tej sprawy przez G. Labudę³⁹⁾ stanęliśmy w analizie tych faktów na martwym punkcie. Całe zagadnienie inaczej nam się ułoży, gdy rzucimy je na tło zdarzeń z r. 955. Odpadną wówczas definitywnie absurdalne twierdzenia o czynnej akcji Gerona w stosunku do Mieszka w r. 963.

Te własne obserwacje pragnąłbym zestawić z interesującymi konkluzjami, do których doszedł Vaněček. Dla niego „Beheimare” Geografa bawarskiego jest to drobne plemię na granicy Bawarii i Czech. Posiada według Geografa tylko 15 grodów. Późniejsze centrum czeskie wystę-

³⁸⁾ J. Kostrzewski, Gniezno pogańskie i wczesnohistoryczne w świetle ostatnich wykopalisk, Dawna Sztuka, t. I, Lwów 1938, s. 1—21.

³⁹⁾ G. Labuda, Studia nad początkami państwa polskiego, Poznań 1946.

puje u Geografa jako „Fraganeo civitates XL”, przy czym oczywiście czytać trzeba: „Praganeorum”. Ale i — według Vaněčka — Behemi, którzy w r. 869 pustoszą pogranicza bawarskie, to także plemię pograniczne, a co najwyżej drobne księstwa drużynne, sąsiadujące z państwem frankońskim i napadające na sąsiednie Niemcy. Z r. 872 znamy imiona pięciu książąt zachodnich i południowych Czech. Wymieniony obok nich jako szósty Borzywój, niewątpliwy Przemyślida, został, zdaniem Vaněčka, dodany przez osobę, która opracowywała tekst Roczników. Ci książęta w liczbie pięciu ponieśli w r. 872 poważną klęskę nad górną i środkową Wełtawą. Dopiero w tym momencie, zdaniem naszego autora, przyszedł sposobny moment dla ingerencji Przemyślidów, a w szczególności Borzywoja. Stać się to musiało między latami 872 i 874, skoro z lat 874 i 876 mamy już wiadomości o zjednoczonych Czechach. Vaněček słusznie konkluduje, że pozycja Pragi wyrosła na gruncie rozbicia przez Niemcy pogranicznych plemion czeskich. Od siebie dodamy, że dla powstania państwa Przemyślidów klęska pogranicznych plemion czeskich miała takie samo znaczenie jak katastrofa związku wieleckiego dla powstania państwa Piastów. Śladem większego ongi znaczenia pogranicznego plemienia czeskigo jest nazwa używana do dziś na zachodzie Europy (łac. Bohemia, fr. Bohême, niem. Böhmen), którą po nim odziedziczyło państwo, tworzone przez książąt praskich.

Vaněček jest w zgodzie z Balzerem co do tego, że w skład państwa wielkomorawskiego weszły Czechy zjednoczone. O rozbiciu Czech na księstwa mamy wiadomość dopiero z czasu po śmierci Świętopelka, z r. 895. Nowe zaś i definitywne zjednoczenie Czech nastąpiło po upadku państwa wielkomorawskiego.

Dwa kierunki rozwoju najdawniejszego państwa polskiego. Jeśli zastanowimy się teraz nad kierunkami rozwoju terytorialnego najdawniejszej Polski, dojdziemy do konkluzji następujących.

Dające się uchwycić w historycznej epoce państwo Piastów czy poprzedzające je plemienne państwo Łędziców-Polan miało zablokowane możliwości ekspansji w stronę półn.-zach. przez potężny związek wielecki. Do przeszkód natury geograficznej dołączały się przeszkody natury ściśle politycznej. Zapewne będziemy w zgodzie z prawdą historyczną, jeśli ten stan rzeczy odniesiemy w daleką przeszłość. Państwo piastowskie, kształtowane przez Łędziców-Polan, musiało sobie tedy torować drogę na Kujawy. Podbój Goplan przez Łędziców to zapewne pierwszy etap w powstawaniu państwa Piastów, które zatem kształtowało się pierwotnie na linii Gniezno-Kruszwica. Stąd podbój poszedł w stronę Mazowsza. Z przekazu Ibrahima ibn Jakuba wiemy dowodnie, że ówczesne państwo Piastów obejmowało teren Mazowsza. Z tego obszaru skierowało ono swoją ekspansję ku terytorium Grodów Czerwieńskich.

Ekspansja w stronę Mazowsza, a zwłaszcza Grodów Czerwieńskich, stanie się nam zrozumiała, gdy popatrzymy na tę sprawę od strony ekonomicznej. Na tej drodze powstawały możliwości kontaktu handlowego

z Rusią, a zwłaszcza położenia ręki na międzynarodowych szlakach handlowych, które przebiegały przez obszar Grodów Czerwieńskich. Ibrahim ibn Jakub mówi wyraźnie o opłacaniu drużynników Mieszka z dochodów ciągnionych przez księcia z handlu⁴⁰). Utrata Grodów Czerwieńskich połączona była zatem z poważną stratą natury ekonomicznej. Kompensować mogły tę stratę korzyści ciągnięte z opanowania miast nadmorskich. W tę stronę poszła już zdobywcza wyprawa Mieszka I w r. 967. W te strony poszły dalsze starania, od chwili gdy na wybrzeżu pojawił się konkurent normański. Polska, tak jak ona występuje w dokumencie „Dagome iudex”, jest państwem w pierwszym rzędzie opartym o wybrzeże Morza Bałtyckiego i ciągnącym korzyści z opanowania bogatych miast, które leżały na wybrzeżu. Ale równocześnie to samo państwo jest już prawdopodobnie w posiadaniu ziemi krakowskiej, a zatem ciągnie korzyści z władzy nad drogami handlowymi idącymi z Pragi poprzez Małopolskę ku dalszemu wschodowi.

Konkluzja. Do tych fragmentarycznych obserwacji uprawniło nas studium cennych prac Widajewicza i Vaněčka. Przy Widajewiczu powtórzyć trzeba, że książka jego wieńczy długi szereg naprawdę pionierskich prac monograficznych.

Z powyższego przedstawienia sprawy wynikają następujące dezyderaty:

1. Pogłębienia i rozszerzenia w krajach słowiańskich badań porównawczych w zakresie historii ustroju. Można by tu już wzorować się na współpracy prehistoryków polskich, czeskich i radzieckich. Z ostatnich uwag, poczynionych na ten temat przez Artamonowa⁴¹), wynika wyraźnie, że zbliżyli się do siebie w poglądach prehistorycy polscy i radzieccy. Nie byłoby to możliwe bez pogłębienia badań po obu stronach i bez wspólnej dokładnej znajomości wyników tych badań.

2. Drugim ważkim postulatem jest konieczność zrekonstruowania geograficznego obrazu najdawniejszych ziem Polski ze szczególnym uwzględnieniem stanu najdawniejszego zalesienia i nawodnienia. Bez zdania sobie sprawy z tego nie wyobrazimy sobie należycie możliwości najdawniejszego zasiedlenia. Granice naturalne ognisk najdawniejszego zasiedlenia wystąpią wówczas wyraziście. Nie jest to praca niemożliwa do wykonania, skoro uczyniono to już w stosunku do Słowiańszczyzny połabskiej. Przygotowana już praca i mapa zalesienia Pomorza w czasach wczesnohistorycznych⁴²) oznacza, że i w tej dziedzinie uczyniony został u nas dalszy krok naprzód.

⁴⁰) Pomniki dziejowe Polski, s. 2, t. I Kraków 1946, s. 50: „Pobierane przez niego (sc. Mieszka) podatki (lub: opłaty) stanowią odważniki handlowe. Idą one na żółd jego mężów (lub: piechurów)”.

⁴¹) K woprosu ob etnogenezie w sowieckoj archeologii, *Kratkija soobszezenia* I. M. K., t. XIX, Moskwa 1949, s. 1—16.

⁴²) K. Ślaski, *Zasięg lasów Pomorza w ostatnim tysiącleciu*, praca i mapa przedstawione na posiedzeniu Komisji dla Atlasu Historycznego Polski Polskiej Akademii Umiejętności w kwietniu 1950 r.